



Las Wolski w zimowej odstonie / fot. archiwum CEE „Symbioza”

Las w tym roku życzy sobie białych świąt

Dawid Masto*

Chciałbym ci, czytelniku lub czytelniczko, zadać na samym początku pytanie. Z czym kojarzy ci się biel? Choć pewnie zdążyłem już cię przyzwyczaić do tego, że przez cały rok moje opowieści z lasu mają zwykle kolor zielony, tym razem będzie inaczej.

Awracając do pytania: czy biel to dla ciebie pusta kartka, przestrzeń i nieograniczone możliwości? Może twoje skojarzenia powiodą cię drogą związaną z symboliką czystości lub w bezpieczną przestrzeń becika, w jaki troskliwie zawija się nowo narodzone dziecko? Przyszło nam żyć w czasach, w których tradycyjne życzenia wesołych, zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia wymagają uzupełnienia jeszcze jednym określeniem. Mianowicie – białych świąt! Chodząc po lesie, myślę, że gdyby takie życzenia usłyszało poprzednie pokolenie, w ogóle by ich nie zrozumiało. Bo jakie niby mają być święta jak nie białe?

Wirujące białe płatki

Rzeczywistość, w której żyjemy, zmienia się szybciej niż tempo, w jakim naukowcy wyliczają kolejne wzorce pogodowe uwzględniające zmiany klimatu. Wiedzą o tym doskonale buki i dęby z Lasu Wolskiego, bo z czasów swojego dzieciństwa pamiętają zimę, która była wówczas śnieżną porą roku. Przychodził po prostu taki dzień, gdy tysiączne światła miasta roziskrzyły się niczym gwiazdy, a pojedyncze śnieżynki zaczynały opadać w baletowych piruetach. Niepostrzeżenie i po cichutku przysiadły w oddali, wybierając punkt obserwacyjny na szczycie kopca Piłsudskiego. Pozostałe płatki niespiesznie wirowały nad Lasem Wolskim, znacząc swoją subtelną bielą korony najwyższych dębów i buków, a następnie wdzierały się wirowym lotem w głąb ciemnych kniei.

Ciepła biała kotderka

Zima, niczym troskliwa matka, zjawiała się zawsze w odpowiednim czasie, żeby białą pierzynką okryć każdy zakamarek lasu. Dzięki

jej skrupulatności mróz nie wdzierał się do wnętrza nor, stert liści ani powalonych pni drzew, gdzie zazwyczaj śpią zwierzęta. Bezpiecznie mogły czuć się pąki drzew i krzewów, skryte w ściółce nasiona czy żyjące w glebie cebule, kłącza i korzenie. Po przykryciu lasu bielą śnieżynki zawsze ruszały znad wzgórza Sikornika nad Kraków. Pojedyncze płatki niczym dzieci trzymające się za ręce zbijały się w większe, zwiewne grupki. W takim kształcie pojawiały się w mieście, a stłoczeni na świątecznych jarmarkach ludzie spontanicznie wyciągali ku nim dłonie. Z boku wyglądało to jak gest powitania bliskiej osoby, której dawno już nie widzieliśmy. Świeża biel obejmowała we władanie nie tylko las, ale i cały Kraków. Nie było w tym nic nadzwyczajnego. Po prostu przychodziła zima. Teraz obraz ten zaciera się i odchodzi w niepamięć, tak jak nasze dziecięce wspomnienia. Założę się, że w ludziach żyjących współcześnie więcej ekscytacji wywołuje nie pierwsza gwiazdka, ale pierwsze płatki śniegu.

Białych świąt!

Co zrobić, aby kolejne pokolenia drzew i ludzi nie musiały życzyć sobie białych świąt, tylko żeby mogły się nimi cieszyć? Wystarczy przemyśleć

choćby nadchodzące wybory zakupowe. Każda decyzja w tym przedświątecznym czasie albo zbliża nas do białych świąt, albo pcha w ekspresie konsumpcjonizmu w szaro-burą przestrzeń. Kupujmy i używajmy mniej, a wtedy (niczym cashback) wróci śnieg. Świata natury nie da się kupić kartą kredytową znanej firmy, można go odzyskać tylko przez zmianę swoich zwyczajów. Nie czekajcie z nią do nowego roku, bo białe święta trzeba ratować już teraz. Jeśli nie dla nas, to dla następnych pokoleń...

* edukator przyrodniczy w Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”